

Waszyngton, 10 lat temu. W służbach specjalnych pracuje Drake Nixon. Pod koniec kwietnia jego wydział dostał niecodzienne rozkazy od FBI. Mieli oni pomóc w poszukiwaniu zaginionych.

- Sprawa wygląda tak: od dwóch miesięcy w okolicach stolicy zaginęło jakieś 560 osób i FBI potrzebuje wsparcia – tylko tyle powiedział im William Brown, ich szef. Jednak Nixona zżerała ciekawość, dlaczego FBI w ogóle prosi o pomoc.

- Szefie, mogę?

- Wchodź i się streszczaj! – odpowiedział podenerwowanych głosem

- O co chodzi tym z FBI?

- Potrzebujesz tej informacji do pracy? Czy chcesz mnie rozdrażnić? – od razu widać było, że nie był dziś w dobrym nastroju.

- Jasne, rozdrażniony szef to podstawa! – nie wytrzymał Drake.

- Gdybyś nie był synem Jamesa, to już bym cię zwolnił za tę zuchwałość. Ale niech będzie. W sumie, to i tak powinieneś wiedzieć, dlaczego dostałeś tę robotę. Biorąc pod uwagę liczbę zaginięć, razem z szefem FBI doszliśmy do wniosku, że jest to prawdopodobnie handel organami na dużą skalę...

- Jasne, a tak serio? – zapytał Nixon.

- Wiedziałem, że ciebie nie da się tak łatwo oszukać – powiedział Brown z uśmiechem na twarzy - Dwa miesiące temu z wydziału laboratoryjnego w FBI został zwolniony uzdolniony naukowiec, John Norton, który potajemnie mutował ludzi, więc jeśli to on stoi na tych porwaniach...

- Mutowanie na szeroką skalę? Pod oknem FBI? Międzynarodowy skandal mielibyśmy w kieszeni... – wtrącił się Nixon, przerywając swojemu szef.

W ciągu następnych kilku dni brygady nadal przeszukiwały Waszyngton, jednak bez skutku. Trzeciego maja rozpoczęli poszukiwania poza miastem. Jedenastego maja czterdziesty pierwszy oddział zaraportował o znalezieniu dwudziestu siedmiu ciał w Oxon Hill Farm, które znajdowało się na południe od Waszyngtonu. W końcu te wszystkie dni poszukiwań dały jakieś rezultaty. Oddział trzynasty, do którego należał Drake, miał stawić się w Oxon, natomiast pozostałe miały kontynuować poszukiwania na miejscu.

To, co zobaczył po dojechaniu na miejsce, wywołało u niego wymioty. Ciała miały rozcięte tułowia, dzięki czemu od razu można było zobaczyć brak niektórych organów

wewnętrznych. Z pleców wystawało coś jakby macki, a skóra przypominała papier ścierny, a wszystko to było pokryte dziwną czarną substancją.

- Jedno było pewne - to na pewno robota Johna Nortona – powiedział w myślach Nixon.

Na miejscu pojawił się szef FBI, a ciała ofiar zostały przetransportowane do ich laboratorium na sekcje, a trzynasty i czterdziesty pierwszy oddział miały wrócić do poszukiwań. Przez następne 7 dni udało im się znaleźć ponad 264 ciała, każde było w podobnym stanie. Od tej pory tylko oni mieli zajmować się poszukiwaniami.

Dwudziestego siódmego maja przełomu dokonał dwudziesty piąty oddział, w którego szeregach byli świadkowie porwania, którzy śledzili podejrzanego i dotarli na obrzeża miasta Elkins w Wirginii Zachodniej do opuszczonego trzypiętrowego budynku. Znajdowało się to 245 km na zachód od Waszyngtonu. Gdy byli 4 km od celu, usłyszeli tylko krótki komunikat: „Ile wam to jeszcze zajmie! Natychmiast potrze...” i w tym momencie stracili kontakt. Na miejscu spotkali się z oddziałem trzydziestym, który leciał helikopterem. Akcją miał dowodzić Jim Morgan – ich dowódca. Jego plan był prosty, on ze swoimi ludźmi uderzy od frontu i wkroczą na pierwsze piętro, natomiast czterdziesty pierwszy oddział dowodzony przez Richarda Cartera wkroczy od tyłu i zabezpieczy piwnice. Oddział Nixona wraz z czterdziestym siódmym miał zabezpieczyć cały teren i nie dopuścić do ucieczki.

Gdy każdy był już na swoich pozycjach, rozpoczęli akcję. Na komendę Morgana oddział czterdziesty pierwszy i trzydziesty rozpoczął szturm. Jim wraz ze swoim oddziałem szybko wbiegł na pierwsze piętro. Jednak to, co tam zobaczyli, u niejednego wywołałoby co najmniej zawroty. Leżały tam porozrywane ciała członków oddziału dwudziestego piątego, a to, co wzbudziło zdziwienie w Morganie, był precyzyjnie przecięty karabin M4A1. Normalnie nie byłoby w tym nic dziwnego, ale ten karabin został prawdopodobnie przecięty podczas strzelaniny, a nie po. Jim, by się otrząsnąć, uderzył się w twarz, po czym ruszył na drugie piętro. Nagle usłyszał wybuch, który spowodował jeden z jego ludzi. Przez przypadek kopnął w prawie odbezpieczony granat, który leżał w samotnej ręce na środku korytarza. Oprócz tego człowieka, który przypadkowo odbezpieczył granat, zginęło jeszcze trzech ludzi z piętra niżej. Eksplozja przyniosła ogólną dezorientację. Po chwili rozniósł się przeraźliwy ryk. Nixon, usłyszawszy go, upadł z przerażenia, po czym głupio zapytał: „Co to było?”

W tym samym czasie oddział trzydziesty natychmiast ruszył na drugie piętro, skąd ów wrzask dobiegał. Był pewny zwycięstwa swoich ludzi, jednak jedynym, co ujrzał, było jedno z do tej pory przecież martwych zmutowanych ciał, ale ze znaczącą różnicą: Ta istota żyła! Co więcej, trzymała ciało jednego z jego ludzi w pysku. Wystraszony Morgan próbował uciec, jednak nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Mutant rzucił martwym człowiekiem w

ścianę i zaczął powoli zbliżać się do Jima. Przez chwilę to coś patrzyło Morganowi prosto w oczy. Po czym jednym szybkim ruchem prawej... ręki ? ucięło przywódcy trzydziestego oddziału głowę. Chwilę później na drugie piętro wbiegł oddział Richarda i ludzie zaczęli ostrzeliwać potwora wszystkim, co mieli. Nixon słyszał odgłosy walki. W pewnym momencie przez okno z drugiego piętra wyskoczyło to dziwne stworzenie. Drake, jak wszyscy, nie wierzył, w to, co widział. Skojarzył owo stworzenie z aniołem śmierci. Miało ono śnieżnobiałą cerę, wyblakłe oczy i długie kruczoczarne włosy. Z pleców wystawało coś jakby skrzydła, a ciało było po części pokryte czymś czarnym z daleka podobnym do dymu. Wszyscy natychmiast zaatakowali nieznaną istotę, jednak bez skutku. Bestia była za szybka, zdążyła wbić się w szeregi oddziału i zaczęła kontratak. Przerażony Nixon rzucił w tę dziwną istotę trzema granatami, ignorując swoich towarzyszy broni. Jednak nic to nie pomogło, w wyniku eksplozji powstał deszcz krwi, który padał prosto na Anioła Śmierci. Drake uświadomił sobie, że ta istota jest niezwycięzona, po czym zemdlął.

- Witaj Drake, jestem szefem FBI, mam na imię Julian Miller. – powiedział człowiek, którego zobaczył Drake zaraz po przebudzeniu w szpitalu - Czy wiesz, że byłeś dwa dni w śpiączce? Zresztą, to bez znaczenia, ważne, że żyjesz. Dla twojej wiadomości: oprócz ciebie przeżyło trzech agentów, jednak są oni aktualnie w stanie krytycznym. Mamy też tego szurniętego Nortona, który twierdzi, że wynik jego eksperymentu zabił naszych prawie wszystkich ludzi podczas akcji w Elkins. I ty jesteś mi potrzebny, bo tylko ty wiesz, co się tam naprawdę wydarzyło. Musisz mi powiedzieć.

- Oczywiście, ale mogę najpierw coś zjeść? Jestem strasznie głodny – powiedział Nixon, który chciał zebrać myśli.

Gdy tylko skończył opowiadać, do sali wpadł jeden z agentów FBI i powiedział:

- Mamy problem, ten eksperyment Nortona zaatakował kilku ludzi w Riverton oraz spowodował wypadek samochodowy. I wiadomo, że to on, bo według zeznań świadków była to osoba w czarnym, ruszającym się płaszczu.

- Szlag by to! Mamy przerąbane, naprawdę przerąbane. Ten potwór nawet nie próbuje się ukrywać. Natychmiast powiadom o sytuacji wszystkie oddziały i rozkaż im rozpocząć poszukiwania. Zajmij się też świadkami i postaraj się wszystko zatuszować.

- Panie Miller, nie powiedziałem panu jeszcze najważniejszego. Ofiary bestii żyją.

- Co?! – wyraz zdziwienia prawie wychodził mu z twarzy.

- To jeszcze nie koniec, ponoć bestia wyssała z nich sporą ilość krwi i wszyscy leżą teraz w szpitalu, w Riverton.

- Jeszcze tego nam brakowało! Natychmiast zorganizuj w siedzibie odpowiednie pomieszczenie dla wszystkich zaatakowanych przez tę bestie, ponadto wezwij naukowców i każ im ich zbadać. Musimy się w końcu dowiedzieć prawdy – powiedział wkurzony Miller.

- Po co kazałeś mi przetransportować wszystkich tych ludzi do siedziby FBI? – zapytał William Brown.

- Siedziałem z Nortonem dobre pięć godzin w sali przesłuchań, na szczęście był bardzo rozmowny i dumny z swojego eksperymentu. Chwalił się tym, jak ta jego bestia jest niepokonana oraz... Wolałbym, by tym razem kłamał, ale on mówił, że bestia jest w stanie zamieniać ludzi w podobne do siebie potwory. – odpowiedział Miller.

- Chcesz powiedzieć, że te ofiary mogą zmienić się w potwory?! – krzyknął z niedowierzaniem William.

- Tak, mogą się zmienić. Dlatego musimy ich mieć pod obserwacją.

W tym momencie dogonił ich agent i poinformował o przetransportowywaniu ofiar do siedziby. Na miejscu głównodowodzący naukowiec Alex Blake powiadomił o rozpoczęciu badań na ofiarach bestii. Było ich aktualnie trzynaście, każdy z nich miał trupio błądy kolor skóry i wyblakłe oczy. Po kilku godzinach do siedziby na piętro, na którym znajdowały się ofiary, wpadł Nixon.

- Co ty tutaj robisz? Powinieneś wypoczywać w szpitalu. – powiedział jego szef.

- Nie przejmuj się szefie, jestem zdrow jak ryba. I gotowy do działania, a tak poza tym, co z nimi?

- Można powiedzieć, że są na granicy śmierci. Naukowcy pobrali próbki krwi i mają zamiar ją zbadać. Możliwe, że dowiedzą się czegoś.

- Ro... - Nixon nie dokończył nawet zdania, zobaczywszy bestie na sali z ofiarami. Nie był w stanie się ruszyć.

Brown spojrzał w tym samym kierunku z niedowierzaniem. Patrzył na 12 istot otoczonych jakimś dziwnym czarnym dymem. Naukowcy byli martwi, a oni sami przerażeni zawołali wsparcie i uciekając, zamknęli solidnie całe piętro. Na miejsce przybiegł Miller i spytał:

- Co tam się stało?

- Dwanaście bestii – wyjąkał Drake.

- Dwanaście! Przecież tam było trzynaście ofiar! O co tam chodzi?

Wchodząc wraz z uzbrojonymi na piętro, ujrzał coś, co nie było dwunastoma bestiami, tylko jedną. Jasna cera, czarne włosy, wyblakłe oczy oraz dziwny dym otaczający ją. Na sygnał wszyscy otworzyli ogień. Jednak czarna substancja skutecznie broniła bestię przed pociskami.

- Gdzie ja jestem? – nagły głos bestii rozniósł się po sali jak echo.

Do środka pomimo sprzeciwów Millera i Browna wszedł Drake. Ogień zawieszono, a szefowie i cała reszta patrzyli, jak przerażony Nixon się do niej zbliża. Po kilkuminutowej rozmowie Drake krzyknął:

- Ten człowiek ma na imię Daniel Collins, pomimo przemiany w bestię jest istotą rozumną, nie ważcie się strzelać. Miller, usłyszawszy to, sarkastycznie krzyknął:

- A pomoże nam w walce z nierozumną bestią?

- Tak, zgodził się, ale pod jednym warunkiem. – odkrzyknął Nixon.

Sytuacja była dziwna, jednak mimo wszystko służby bezpieczeństwa były zdesperowane. Daniel miał poddać się badaniom i pomóc w znalezieniu i zabiciu bezrozumnej bestii, w zamian FBI zapewni mu spokojne życie.

Poszukiwania bestii rozpoczęły się natychmiast. W czarnym samochodzie z przyciemnianymi szybami znajdował się Julian Miller wraz z Williamem Brownem, Dreakiem Nixonem i Danielem Collinsem. Ze względu na brak jakiegokolwiek antidotum nakazano zabić każdą ofiarę bestii. Po kilku dniach poszukiwań ze względu na udoskonalone zmysły, które uzyskał po przemianie, Daniel wyczuł bestię. Znaleźli ją 75 km na północny zachód od Churchville.

Snajper w helikopterze próbował już zabić bestię, jednak bezskutecznie. Było to niedaleko jeziora w Bellemont Farm. Z samochodu wysiadł Daniel i powoli zaczął zbliżać się do potwora. Gdy tylko przekroczył odległość 15 metrów, monstrum rzuciło się na niego. Rozpoczęło się starcie pomiędzy bestiami. Ta walka była niesamowitą wymianą ciosów, ich szybkość reakcji i samych ataków była ledwo dostrzegalna przez zgromadzonych tam ludzi. Bestie, by zwiększyć zadane obrażenia, utwardzały i zmieniały kształt czarnej substancji. Jednak to Collins miał przewagę, oprócz takich samych możliwości fizycznych był on w stanie ocenić sytuację i odpowiednio wykorzystać teren w przeciwieństwie do niemyślącej bestii, która atakowała tak, by tylko trafić. Zderzające się ze sobą czarne ostrza tworzyły iskry. Dla wszystkich obecnych ta walka wyglądała jak czarna przemieszczająca się smuga z błyskającymi w środku iskrami. Starcie przeniosło się na brzeg jeziora, bestie stały po kolana w wodzie. Daniel, wykorzystując wodę do zasłonięcia ataku, nagle zaszarżował na bestię i używając ukrytego pod wodą ostrza, wyprowadził szybki atak w plecy bestii, tym samym przebijając serce. Gdy Collins zasygnalizował, że bestia umarła, został przypadkowo trafiony przez snajpera prosto w głowę. Nie był w stanie tego uniknąć. Nie dość, że stracił czujność, to dodatkowo helikoptery zagłuszyły strzał.

- W końcu pozbyliśmy się tych potworów i możemy odpocząć – powiedział Julian Miller.

- Tak – odparł Nixon – tylko, że jeden z nich nie był bestią. Dowiem się, kim był.